

Tadeusz Różewicz

Domowe ćwiczenia na temat aniołów

Anioły  
strącone

są podobne  
do płatków sadzy  
do liczydeł  
do gołąbków nadziewanych  
czarnym ryżem  
są też podobne do gradu  
pomalowanego na czerwono  
do niebieskiego ognia  
z żółtym językiem

anioły strącone  
są podobne  
do mrówek  
do księżyców które wciskają się  
za zielone paznokcie umarłych

anioły w raju  
są podobne do wewnętrznej strony uda  
niedojrzałej dziewczynki

są jak gwiazdy  
świecą w miejscach wstydlivych  
są czyste jak trójkąty i koła  
mają w środku ciszę

strącone anioły  
są jak otwarte okna kostnicy  
jak krowie oczy  
jak ptasie szkielety  
jak spadające samoloty  
jak muchy na płucach padłych żołnierzy  
jak struny jesiennego deszczu  
co łączą usta z odlotem ptaków

milion aniołów  
wędruje  
po dłoniach kobiety

są pozbawione pępka  
piszą na maszynach do szycia  
długie poematy w formie  
białego żagla

ich ciała można szczepić  
na pniu oliwki

śpią na suficie  
spadają kropla po kropli

1964–68

Tadeusz Różewicz

Reedukacja

poeta rozmawia  
tym samym językiem

z dzieckiem  
prowokatorem  
kapłanem  
politykiem  
policjantem

dziecko uśmiecha się  
prowokator czuje się wykpiony  
polityk dotknięty  
kapłan zagrożony  
policjant  
zapina guziki

zawstydzony poeta  
prosi o wybaczenie  
i powtarza  
jeszcze raz  
ten sam błąd

Tadeusz Różewicz

To jednak co trwa ustanowione jest przez poetów

Stary człowiek  
zatoczył koło

pustosząc pustkę słowa  
pisze  
głębiej ciemniej

wraca w dzieciństwo  
sielskie  
motyl

w nocną ćmę przemieniony  
słowik kret  
usypał nad sobą  
kopczyk ziemi  
rodzinnej

wchodzi w podziemną  
rzekę krwi

zanim kur zapieje  
trzykroć się mnie zaprziesz

stary człowiek  
nad grobem pochylony  
raz jeszcze przygląda się  
swojej twarzy  
obnażonej  
tajemnicy  
umiera  
z raną  
zadaną przez urodzenie

która to już próba umierania  
bezzadny  
stary człowiek  
w ubraniu które rośnie  
na drobniejącym szkielecie  
ukrywa swój wewnętrzny portret  
jak przestraszone dziecko  
rozbity dzbanuszek  
przenosi  
z kąta w kąt  
skorupki

żywi i umarli  
dotykają  
rany  
na czole

I wyszedłszy gorzko zapłakał

I wytoczył światu i zaświatom  
sprawę  
o kroplę krwi

\*\*\*

Pawlikowska-Jasnorzewska

Biała dama

"Biała pani przeszła znów przez salon!"

- Szepcze służba w kredensie ze zgrozą -  
"Znak, że nowe nieszczęścia się zwalą!  
W całym domu czuć już tuberozę".

Biała pani szła później przez schody,  
a na schodach, gdzie nie było widno,  
biegł ktoś piękny, niebaczny i młody -  
chwycił wpół i uściskał widmo.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Na ciepłej niebieskiej łące

Na ciepłej niebieskiej łące  
pasą się białe zajęce,  
pasą się białe baranki  
w kwitnące złotem poranki.

- Niebieskie łąki bez granic  
nie służą nikomu na nic –

są dla tych białych zajęcy,  
są dla tych białych baranków  
i dla skrzydlatych tysięcy  
myśli radosnych kochanków.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Burza

Przeżywamy dziś burzę, drzewa! ja i wy.  
Lecz ja szepczę słowa najcichsze,  
a wy ryczycie w wicherze  
jak zielone lwy...

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

Jesień

Zardzewiałe róże jesieni  
patrzą w przestrzeń białą od deszczu -  
deszcz niebo przyszywa do ziemi  
tysiącem ściegów i dreszczów, -

I wszystko psuje się, paczy,  
cieknie, zgnilizną broczy,  
lecz nie na zawsze, z rozpaczy -  
ale na krótko, z rozkoszy.

Cyprian Norwid

W WERONIE

I

Nad Kapuletich i Montekich domem,  
Spłukane deszczem, poruszone gromem,  
łagodne oko błękitu.

II

Patrzy na gruzy nieprzyjaznych grodów,  
Na rozwalone bramy do ogrodów --  
I gwiazdę zrzuca ze szczytu;

III

Cyprysy mówią, że to dla Julietty,  
Że dla Romea -- ta łąza znad planety  
Spada... i groby przecieka;

IV

A ludzie mówią, i mówią uczenie,  
Że to nie łązy są, ale że kamienie,  
I -- że nikt na nie... nie czeka!

Cyprian Norwid

Mój ostatni sonet

Bądź zdrowa! - tak ponury Byron żegnał żonę,  
Tak i niejeden luby lubą swą niestałą,  
Lecz mych pożegnań chwila będzie oniemiałą,  
Chociaż zawsze wymowne oczy wspomnienione.

Teraz więc, póki jeszcze Niebo jest łaskawsze,  
Póki jasność Twych spojrzeń jeszcze dla mnie świeci,  
A zasłona przyszłości czarnych chmur nie wznieci,  
Żegnaj Ciebie, o luba, żegnaj Cię na zawsze.

Na zawsze?... - może z żalem Twe usta powtórzą,  
Może nawet Twe oko w rozstania godzinie  
Uroni łezkę, kiedy wspomnienia się wzburzą.

Lecz żal ten, jak ślad łądzi płynącej, przemienie  
I łąza oschnie, gdy losy radość Ci wywróżą,  
I w pierzchliwej pamięci pamięć o mnie zginie.

Karol Wojtyła

Tryptyk rzymski (do wyboru część 1, część 2 lub obie części)

## I STRUMIEŃ

*Ruah*

*Duch Boży unosił się nad wodami...*

### 1. Zdumienie

Zatoka lasu zstępuje  
w rytmie górskich potoków  
ten rytm objawia mi Ciebie,  
Przedwieczne Słowo.  
Jakże przedziwne jest Twoje milczenie  
we wszystkim, czym zewsząd przemawia  
stworzony świat...  
co razem z zatoką lasu  
zstępuje w dół każdym zboczem...  
to wszystko, co z sobą unosi  
srebrzysta kaskada potoku,  
który spada z góry rytmicznie  
niesiony swym własnym prądem...  
— niesiony dokąd?

Co mi mówisz górski strumieniu?  
w którym miejscu ze mną się spotykasz?  
ze mną, który także przemijam —

podobnie jak ty...  
Czy podobnie jak ty?  
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać —  
pozwól mi się zatrzymać na progu,  
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)  
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół  
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku  
— lecz zdumiewa się człowiek!  
Próg, który świat w nim przekracza,  
jest progiem zdumienia.  
(Kiedyś temu właśnie zdumieniu nadano imię «Adam».)

Był samotny z tym swoim zdumieniem  
pośród istot, które się nie zdumiewały  
— wystarczyło im istnieć i przemijać.  
Człowiek przemijał wraz z nimi  
na fali zdumień.  
Zdumiewając się, wciąż się wyłaniał  
z tej fali, która go unosiła,  
jakby mówiąc wszystkiemu wokoło:  
«zatrzymaj się! — masz we mnie przystań»  
«we mnie jest miejsce spotkania  
z Przedwiecznym Słowem» —  
«zatrzymaj się, to przemijanie ma sens»  
«ma sens... ma sens... ma sens!»

## 2. Źródło

Zatoka lasu zstępuje  
w rytmie górskich potoków...  
Jeśli chcesz znaleźć źródło,  
musisz iść do góry, pod prąd.  
Przedzierań się, szukaj, nie ustępuj,  
wiesz, że ono musi tu gdzieś być —  
Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?!  
Cisza...  
Strumieniu, leśny strumieniu,  
odstoń mi tajemnicę  
swego początku!  
(Cisza — dlaczego milczysz?)  
Jakże starannie ukryłeś tajemnicę twego początku.)  
Pozwól mi wargi umoczyć  
w źródlanej wodzie  
odczuć świeżość,  
ożywczą świeżość.

Karol Wojtyła

\*\*\*Miłość mi wszystko wyjaśniła

Miłość mi wszystko wyjaśniła,  
Miłość wszystko rozwiązała -  
dlatego uwielbiam tę Miłość,  
gdziekolwiek by przebywała.

A że się stałem równiną dla cichego otwartą przepływu,  
w którym nie ma nic z fali huczącej, nie opartej o tęczowe pnie,  
ale wiele jest z fali kojącej, która światło w głębinach odkrywa  
i tą światłością po liściach nie osrebrzonych tchnie.

Więc w tej ciszy ukryty ja - liść,  
oswobodzony od wiatru,  
już się nie troskam o żaden z upadających dni,  
gdy wiem, że wszystkie upadną.

(fragment 5 części I "Wybrzeża pełne ciszy"  
utworu "Pieśń o Bogu ukrytym")